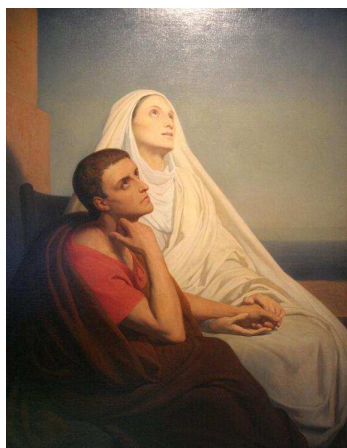




Pismo formacyjne
Wspólnoty Świętej Moniki
Przy Sanktuarium św. Józefa w
Poznaniu
Nr 1/2017



Św. Augustyn

Kazanie św. Augustyna, biskupa (nr 13)

Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem

Ukochani bracia! Nasz Pan, Jezus Chrystus, wiekuisty Stwórca wszystkiego, dzisiaj rodząc się z Matki, stał się naszym Zbawicielem. Dobrowolnie narodził się dla nas w czasie, aby nas doprowadzić do wiecznych czasów Ojca. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem. Aby człowiek mógł pożywać chleb aniołów. Pan aniołów stał się dzisiaj człowiekiem.

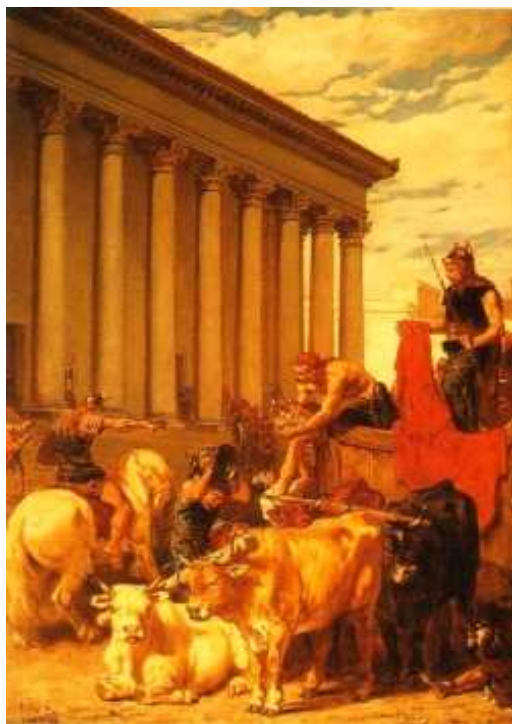
Dzisiaj spełniło się owo proroctwo: „Niebiosa, wysączcie rosę z góry, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela”. Tak więc Stwórca stał się stworzeniem, aby znalazło się to, co zginęło. Przytoczone jest w psalmie wyznanie człowieka: „Błądziłem, nim zostałem ponizony”. Zgrzeszył człowiek i stał się winowajcą, narodził się Bóg Człowiek, by zostać wyzwolony winowajca. Upadł więc człowiek, ale zstąpił ku niemu Bóg. Upadł człowiek nędznie, Bóg zstąpił ku niemu pełen litości. Upadł człowiek przez pychę, zstąpił Bóg przynosząc łaskę.

O cuda, o podziwu godne sprawy, bracia moi! Prawa natury ustępują w człowieku: Bóg się rodzi, Dziewica bez udziału męża oczekuje dziecka.; Tę, która nie zna męża, słowo Boga czyni „Oblubienicą, staje się Ona Matką, a pozostaje Dziewicą. staje się Matką, lecz pozostaje nienaruszona: Dziewica rodzi Syna nie znając męża, zawsze dziewicza ale nie bezpłodna. On jeden narodził się nie skażony grzechem, On jeden bez udziału męża został zrodzony nie z pożądliwości ciała, lecz z posłuszeństwa duszy.

(LG tom I str.476)

Boży Syn, narodzony z Dziewicy, stał się uczestnikiem naszego człowieczeństwa, niech da nam wszystkim udział w królestwie swojej łaski.

Boży Syn, Emmanuel, Bóg z nami, niech odnowi nasze pragnienia, słowa i czyny, abyśmy niezachwianą wiarą i życiem okazywali posłuszeństwo Jego słowu.



Afryka w czasach świętego Augustyna, syna świętej Moniki Upadek Rzymu widziany z Afryki

Na początku V wieku Afryka pozostawała najlepiej prosperującą i najlepiej zachowaną prowincją Imperium Rzymskiego. Najazdy germańskie, które z Galii kierowały się ku Hiszpanii i Italii, nie niepokoiły zbyt osłoniętej przez morze Afryki. Mieszkańcy tej części Imperium sądzili, że nieszczęścia i złe wydarzenia nie mogą ich dotknąć.

Chrześcijanie Tagasty, dziękowali niebu za przybycie ogromnie bogatych Rzymian, małżeństwa Melanii (późniejszej świętej), Pinianusa i ich matki Albiny, którzy posiadając jedną z największych fortun świata, zgodnie postanowili zlikwidować swój królewski majątek, a pieniądze rozdali biednym oraz przeznaczili na działalność religijną i charytatywną. Po siedmiu latach wyprzedali swojego afrykańskiego majątku, małżonkowie postanowili żyć w ubóstwie. Oboje zgodnie wyzwolili osiem tysięcy niewolników. Dla Tagasty pobyt małżonków był wydarzeniem epokowym. Ich hojność spadła na miasto niczym deszcz na spaloną ziemię. Natomiast Melania i Pinianus udali się w pokutnych strojach do Jerozolimy.

Niestety, wkrótce również do afrykańskiej części Imperium dotrą reperkusje tragicznych wydarzeń z Italii.

24 sierpnia 410 roku do Rzymu wkroczył Alaryk - król Wizygotów ze swymi Gotami, plądrując i grzebiąc miasto. Od Rzymu po wszystkie prowincje Cesarstwa, wśród pogan i chrześcijan, złupienie Wiecznego Miasta wywołało szok, którego rozmiary można mierzyć lamentami świętego Hieronima: „Jeśli Rzym mógł upaść, cóż pozostaje pewnego?”.

W Afryce, położonej bliżej Rzymu, wydarzenia te nie miały tak gwałtownego i natychmiastowego oddźwięku. Dowodem zwycięstwa Alaryka było dla mieszkańców Afryki przybycie uciekinierów z Rzymu, szukających schronienia w Kartaginie i innych miastach portowych. W rezultacie tych wydarzeń przybywa do Afryki ogromna fala patrycjuszy, rodzin senatorów. Byli jedynymi, którzy z uwagi na

posiadany majątek, mogli uciec. Na twarzach przybywających kobiet i mężczyzn widoczny był obraz klęski.

Afryka, z wrodzonym sobie poczuciem gościnności, przyjmowała uchodźców, którzy opisywali jej mieszkańcom sceny gwałtu i barbarzyństwa. Uciekinierzy przynosili ze sobą to co najlepsze i to, co najgorsze. Obok wielkich postaci przybyła zgraja pobawionych wszelkich wartości przybyszów, którzy dalecy od odczuwania wdzięczności za ocalenie, rzucili się ponownie w wir zabaw i przyjemności.

Rzymianie skazani na bezczynność, krążyli po afrykańskich miastach niczym zwierzęta w klatce, byli zarozumiali i zblazowani, zachowywali się głośno i hałaśliwie.

W chwili grabieży Rzymu, biskup Hippony znajduje się w Kartaginie. Ma pilniejsze problemy. Jego zbyt długie i częste nieobecności wywołują w gminie narastające niezadowolenie. Pewien nawrócony donatysta ponownie przystąpił do dysydentów.

Wkrótce Augustyn zmuszony jest stawić czoło „problemowi rzymskiemu”. Komentuje to wydarzenie bez zaskoczenia, ponieważ Chrystus zapowiedział czas próby. Nawiązując do zarzutu, iż „Chrześcijaństwo przyniosło nam nędzę. Przedtem żyliśmy dostatnio, opływaliliśmy w dobra.”, który był wielokrotnie stawiany przez emigrantów z Rzymu – biskup Hippony odpowiada, iż wszystkie te nieszczęścia były przepowiedziane.

W swych kazaniach Augustyn zachęca wiernych do okazania gościnności i życzliwości ofiarom z Rzymu. Z uporem zaleca troskę o biednych i dzielenie się z bliźnimi.

Augustyn stara się w Hipponie ponownie (po czasie sporów z donatystami i walki o jedność chrześcijan) ująć ster gminy w swoje ręce. Wyjaśnia tekst Ewangelii świętego Mateusza o zgorszeniu: „Odwagi chrześcijanie, wieczny siewie, pielgrzymie na tym świecie, w drodze do niebieskiego miasta! Mnożące się nieszczęścia są przeznaczeniem czasów chrześcijańskich, lecz nie są skandalem dla chrześcijanina....I oto w czasach chrześcijaństwa Rzym został zniszczony. Ale może tak nie jest: jest napiętnowany, lecz nie zburzony, ukarany lecz nie unicestwiony. Czy Rzym może zginąć, jeśli żyją Rzymianie? Nie zginą, jeśli będą chwalić Boga, zginą, jeśli będą mu bluźnić. Czym jest Rzym? Ludźmi przecież, a nie murami i domami. Kogo dziwi to, że Rzym przemija, skoro niebo i ziemia, dzieło Boga, przeminają?”

Biskup Hippony, często kontrowersyjny, powszechnie podziwiany, ukazuje się wykorzenionej rzymskiej inteligencji jako lider nowej literatury chrześcijańskiej. Wszyscy chcą go usłyszeć. Jednak wyczuwalne jest narzekanie i rozgoryczenie przesiedlonej ludności. Na pytanie „Czy to już koniec Rzymu”, Augustyn odpowiada „Bez wątpienia nie i nie chciałbym tego. Ale pewnego dnia na wszystko przyjdzie kres. Jeśli przemija dzieło Boga, to o ile szybciej przeminie dzieło Romulusa”. Biskup pociesza też słowami: „Rzym nie podzielił losu Sodomy, która została zrównana z ziemią, gdzie nie pozostał ani jeden człowiek, ani zwierzę, ani dom... W Rzymie przeciwnie, wielu udało się wyjechać, wielu tam zostało i uratowało swe życie”.

Augustyn broni paradoksalnej tezy, że tylko chrześcijanie dają dowód cnót obywatelskich, ponieważ chrześcijaństwo pozwala na zdrową koncepcję doczesnego

państwa. Masowo wysuwane oskarżenia pod adresem chrześcijaństwa spowodowały, że święty Augustyn wydał ogromne dzieło o dwudziestu dwóch księgach „O Państwie Bożym”. W nim odniósł się do wszelkich oskarżeń, podkreślając, że Rzym przez całą swoją historię mierzyć się musiał z kataklizmami, a wiara pogańska jest nad wyraz dziwaczna.

Życie świętej Moniki jako wdowy.

Cz. II

Poprzedni artykuł z cyklu „Życie św. Moniki jako wdowy” kończył się wypowiedzią Augustyna na temat manichejczyków. Monika wiedziała, że była to sekta, o której autorka książki „Ja Monika” pisze: „łowili oni ludzi młodych, inteligentnych, szlachejnych z predyspozycją do prowadzenia dysput i krasomówstwa, którym tłumaczą swoje oświecenie jako rozwój umysłu”.

Tymczasem Augustyn jest w Kartaginie, gdzie kończy swoją naukę i jest całkowicie pochłonięty wywodami manichejczyków. Przestał pisać listy do matki. Monika, kiedy się otrząsnęła z wiadomości o synu, że jest w sekcie, chciała wyjechać, jednak w porę uznała, że „nigdy nie należy dopuszczać do głosu gniewu i pychy, które(...) nie przynoszą innego efektu poza brutalnym wyssaniem z człowieka wszelkich soków.”

Aby zmniejszyć udrękę i wyczerpać całą złość, razem z córką wybrała się na pieszą pielgrzymkę do Matki Bożej przy Źródle.

Pustelnik, który w tym miejscu posługiwał pielgrzymom, pobłogosławił Monikę, obiecał modlitwę za syna, ale nie pozwolił jej zostać kilka dni, o co go prosiła. Wróciła do Tagasty i nadal pisała pełne miłości listy do Augustyna, starannie kaligrafując. Ponieważ nie znała adresu Augustyna, nie wysyłała ich. W jednym z nich pisze: „rozumiałam Boga sercem, nadprzyrodzonymi zmysłami, przy których rozum nie musi niczego odkrywać, przeciwnie, lepiej by się gdzieś skrył.”, i w myślach pytała: „czy ty, Augustynie, mogłeś to zrozumieć?” Monika nieustannie modliła się za syna, a ponieważ nie miała żadnych wiadomości od niego, zdarzało się, że w domu oplakiwano go, jako zmarłego. Innym razem prosiła dla siebie o łaskę, aby drzwi ich domu były zawsze otwarte na powrót marnotrawnego syna.

Naraz otrzymuje od zacnego opiekuna Augustyna, wiadomość, iż on, nie jest sam. W Kartaginie żyje z konkubina. Jest też dziecko - Adeodat - dany przez Boga. Taką wiadomością jest oszołomiona, nieprzygotowana, by ją przyjąć. Jednak uspokoiła ją myśl, że Augustyn ma dom, że ktoś w tym domu na niego czeka.

Kolejna wiadomość od opiekuna, to informacja, że Augustyn ukończył szkołę i wraca do Tagasty. Kiedy zapukał do drzwi domu, Monika otworzyła je. Matka i syn

patrzyli na siebie w milczeniu. Monika przyglądała się mu uważnie, ale po chwili te drzwi zamknęła. Augustyn odszedł. Matka go nie przyjęła, „zamurowała drzwi i oczy”. Oburzenie i podejrzliwość nałożyły się na siebie. Pozwoliła jednak, by rodzeństwo Augustyna go odwiedzało. Pewnego razu, także, sama odwiedziła syna, zobaczyła ową kobietę i swojego wnuka. W sercu już przyjęła ich do swego domu. Potem także fizycznie, oddała im, tzn. Augustynowi, jego konkubinie i wnukowi dwa pokoje. Usiedli razem do stołu. Augustyn jednak bardzo rzadko był razem z nimi. „Przy stole narzucała się domownikom tyrania pustego miejsca.”

Brat Augustyna pracował w polu, siostra postanowiła wyjść za mąż. Monika prosiła Pana, by „córka mogła w pełni poznać radość płynącą z macierzyństwa, aby czas nie obszedł się z nią okrutnie i ślepo, jak to zdarzało się wielu kobietom”.

Augustyn pracował w Tagaście jako nauczyciel retoryki i miał wielu uczniów. Monika często usprawiedliwiała nieobecność syna przed jego kobietą. Mówiła, że musi zabiegać o uczniów i utrzymywać znajomości. Ona słuchała w milczeniu, cierpliwie, nawet późno w nocy, w ogrodzie, czekała na powrót Augustyna. W książce „Ja Monika” czytamy, iż Monika przyjęła swojego wnuka jako dar z sercem pełnym wdzięczności wobec owej kobiety, która go, jej ofiarowała. Została babką. „Czuła się częścią pełni i wyobraźni natury, która w swojej doskonałości pozostawia potomków.”

Z upływem czasu entuzjazm Augustyna do doktryny manichejskiej zaczął słabnąć. Odpowiedzi, jakie uzyskiwał od jej wyznawców na nurtujące go pytania, coraz częściej nie spełniały jego oczekiwań. On ciągle szukał prawdy i jej nie znajdował. Zaś „co pewien czas z jego udręczonej duszy wyrывała się modlitwa do tego Chrystusa, którego w swoich latach chłopięcych znał i kochał, a teraz stał się dla niego tak odległy.” Kochać Chrystusa nauczyła go matka - Monika. To ona opowiadała mu o Jego życiu w świętej Rodzinie oraz o nauczaniu spragnionych Jego słowa.

Obecnie Augustyn ma już dość Kartaginy, jest znudzony i czuje przesyt wszystkim. Za namową przyjaciół postanawia wyjechać do Rzymu, o czym powiadamia Monikę w liście. List od syna był dla Moniki kolejnym ciosem. Rzym w IV wieku dla chrześcijan stanowił odpowiednik Babilonu. Tam przelewano krew świętych i miały miejsca wszelkie okropieństwa. W odpowiedzi Monika stanowczo odradza Augustynowi ten wyjazd. Oznajmia mu, że jeżeli wyjedzie, ona pojedzie za nim. Podejmuje desperacką decyzję, aby udać się do Kartaginy, gdzie przebywa jej syn i osobiście przekonać Augustyna, by zmienił swoje plany. Jednak Augustyn jest nieprzejednany. Wysłuchał matkę, zapewnił, że nie odjedzie. Zrobił jednak to, o czym już wcześniej zdecydował.

W „Wyznaniach” zapisał: ”okłamałem matkę i to taką matkę”. Kiedy ona w przybrzeżnej kapliczce trwała na modlitwie, prosząc Boga, by nie pozwolił Augustynowi wyjechać, korzystne warunki pogodowe, jakie nagle zaistniały

pozwoili żeglarzom odpłynąć. Na statku Augustyn płynie do Rzymu. Zaś serce Moniki wypełnione jest goryczą. Znowu utraciła ukochanego syna. I "tylko Bóg wiedział, że po pierwszym wybuchu żalu, Monika pełna wiary i miłości jest gotowa znieść rozdzierający serce ból w ciszy i bez słowa skargi. I jedynie Bóg wiedział, że rozstanie, które wydawało się tak okrutne, miało w końcu doprowadzić do spełnienia pragnienia jej życia wyrażanego w modlitwach i być pierwszym krokiem do nawrócenia syna."

Monika wróciła do swoich codziennych zajęć, zaś Augustyn w Rzymie zaczął uczyć. Coraz częściej był świadkiem jak nisko może upaść człowiek. On sam ciągle szukał prawdy.



Życie duchowe w rodzinie św. Teresy od Jezusa -część V

Rola rodziny w życiu duchowym
św. Teresy od Jezusa(część V)

W nr 2/2016 Via Monicea, opisywanie postaci ojca Teresy skończyliśmy na stwierdzeniu, że dorastanie do prawdy jej ojca dokonywało się do ostatnich chwil jego życia, a pomagała mu w tym sama Teresa.

Otóż przed śmiercią ojciec doznawał ogromnego bólu w plecach, z tego powodu czasami tracił cierpliwość. Towarzysząca mu w tych ostatnich dniach Teresa powiedziała, że to Pan dał mu udział w swoich cierpieniach, gdyż miał wielkie nabożeństwo do Jezusa dzwigającego Krzyż. Od tego momentu Teresa już nie słyszała, aby ojciec narzekał czy uskarżał się na ból (Ż 7,16).

W przypadku jej ojca ma miejsce czytelny przekaz świadectwa o prawdzie, która jest dorastaniem do tego, aby słowa, przekonania, pobożność wyrażały się w odpowiednich czynach. Takie przeżywanie prawdy przez ojca stanowiło dla niej zapis postępowania i w pewnym sensie jedyne miejsce odwołania, czyli ojciec, który jej dobrotliwie uwierzył, który korzysta z porad córki...a ona w tym momencie życiowym nie modli się, bo uznała, że to jest najbardziej uczciwa rzecz wobec siebie i do tego, jest chora...i co więcej, spowiednik nie ma do niej dostępu, bo korzystała z takich, którzy jej odpowiadali i którzy potwierdzali jej ten sposób rozumowania, a gdyby ktoś próbował inaczej pewne rzeczy jej przedstawić, z pewnością nie przyjęłaby jego diagnozy i rad i poszukała kogoś innego. Kogoś, kto potwierdziłby jej wybory(Ż5,3)

I w tej dramatycznej sytuacji jej życia duchowego, w której stworzyła swój obraz pozytywny w swoim środowisku, w której szczelnie, wydawało się, była zamknięta na

uwagi pochodzące od innych, a szczególnie w ramach spowiedzi...Otóż, w tej sytuacji – jej umierający ojciec pozostanie dla niej jedynym punktem odniesienia – jeśli chodzi o troskę o trwanie w prawdzie i trwanie przy tej prawdzie, która prowadzi do nieba.

I ten ojciec, który umarł, a który stał się dla niej żywym wyrzutem, że w swoim życiu rozminęła się z prawdą – przywołał ją do tego, aby przez sakrament pokuty zdała sobie z tego sprawę i podjęła trudną drogę modlitwy myślniej na nowo, która ją doprowadziła do nawrócenia i bardzo świadomego trwania w prawdzie, co najlepiej wyraża jej wyrażenie "andar en verdad"

To doświadczenie św. Teresy ze swoim ojcem stanowi przesłanie dla dzisiejszych rodziców, którzy przeżywają fakt bolesnego odejścia ich dzieci od prawdy, co wyraża się odejściem od Kościoła, odrzuceniem polskości...i rodzice często są bezradni, a zarazem jest to dla nich wyzwanie, aby sami stanęli w prawdzie o sobie samych, jak to uczynił ojciec Teresy. Nie należy też pominąć i tego, że od ojca przejęła tak ważną cechę, jak ta, aby nikogo nie obmawiać i ukuto nawet pewne powiedzenie o Teresie, że w jej obecności plecy innych są bezpieczne. Dla Teresy była to ważna postawa, bo dzięki niej miała wielką szansę wzrastania w prawdzie.(...)

Rodzice dla Teresy pozostają zawsze jakimś punktem odniesienia i ona do nich się odnosi i stanowili dla niej okazje do mierzenia się z tym, na ile to, co czyni jest zgodne z prawdą, na ile jest uczciwa wobec samej siebie. Rodzice byli wobec niej świadkami prawdy i dla niej byli swoistym wezwaniem do stanięcia w prawdzie, a dzięki czemu mogła otworzyć się na prawdę o sobie wobec Jezusa. I nie jest też czymś przypadkowym, że kiedy rozpoczynają się w niej widzenia, to pierwsza wizja dotyczy nieba i jej rodziców:"zdawało mi się, że byłam umieszczona w niebie, a pierwszymi osobami, które tam zobaczyłam był mój ojciec i matka,...że pozostałam po tym doświadczeniu całkiem osłupiała, gdyż dar ten wydawał mi się nazbyt wielki"(Ż38,1)